

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Strajk Kobiet a protesty społeczne w Polsce po 1989 r.

Jarosław Urbański

Jarosław Urbański
Strajk Kobiet a protesty społeczne w Polsce po 1989 r.
02-11-2020

<https://web.archive.org/web/20210118085442/https://www.ozzip.pl/publicystyka/historia/item/2702-strajk-kobiet-a-protesty-spoleczne-w-polsce-po-1989-r>

pl.anarchistlibraries.net

02-11-2020

Spis treści

Szok	3
Druga fala	4
Marsz prawicy po władzę	4
Polaryzacja i religijny integryzm	5
Walka trwa – kobiety strajkują	6

Walka trwa – kobiety strajkują

Analizując skalę obecnych protestów, musimy brać pod uwagę przede wszystkim ich spontaniczny charakter, bez wielomiesięcznych przygotowań, pieniędzy i infrastruktury organizacyjnej. Po drugie musimy jednak pamiętać, że ich wybuch nastąpił w specyficznym momencie pandemii, kiedy można było się spodziewać masowych represji na podstawie specjalnego prawa. Już te dwie kwestie powodują, że skala manifestacji musi zaskakiwać.

Jednak nie w wysokiej frekwencji upatrywałbym niezwykłości obecnych wystąpień, ale w ich radykalnym języku, chęci odcięcia się w ogóle od postsolidarnościowych konserwatywnych elit oraz w pokoleniowym charakterze. Młodzież – jak sądzę – jest w pełni świadoma, że ten bunt uderza w system wartości ich dziadków i rodziców.

Wreszcie genderowy charakter wystąpień. Choć sam w to wcześniej nie wierzyłem, dziś widzę, jak kobiety ujawniają swój klasowy potencjał – jako grupa dyskryminowana nie tylko na gruncie prokreacyjnym czy reprodukcyjnym, ale także politycznym i ekonomicznym. Mam nadzieję, że żądania nie ograniczą się tylko do tego, by nie dać się sprowadzić do roli reproduktora i darmowej domowej siły roboczej. Równie ważne jest zniesienie wyzysku ekonomicznego i systemu, każącego kobietom podporządkować się zdominowanemu przez mężczyzn ośrodkom władzy. Wiem też, że są to postulaty uniwersalne, które działają także na korzyść mężczyzn.

W demonstracji Strajku Kobiet 30 października br. w Warszawie udział wzięło nawet do 100 tys. osób. W mediach pojawiły się sugestie, że to największy protest w kraju od czasu transformacji w 1989 roku. To oczywiście opinia przesadzona. Jednak nie we frekwencji tkwi fenomen tego ruchu protestu.

Masowe wystąpienia społeczne są wpisane w historię naszego kraju po 1989 r. W zasadzie od samego początku, zmiany ustrojowe i ekonomiczne wzbudzały silny sprzeciw. Nie wspomina się o wielu masowych i gwałtownych wystąpieniach społecznych, ponieważ obowiązująca wersja najnowszej historii Polski zakłada, że społeczeństwo przyjęło transformację bez wątpliwości i z pobożnym przyzwoleniem.

Szok

Transformacja w 1989 r. dotknęła wielu ludzi, skutkowała masowymi zwolnieniami i radykalnym spadkiem stopy życiowej szeregu grup. Często mówiono w tym kontekście, że wprowadzając kapitalizm, zastosowano wobec społeczeństwa „terapię szokową”. W efekcie na samym początku doszło do wielkich protestów. Tylko w 1992 r. w strajkach pracowniczych uczestniczyło ponad 700 tys. osób. Towarzyszyły im tłumne wystąpienia uliczne.

Wraz ze zmianami ekonomicznymi, które w pierwszej kolejności uderzyły w kobiety, wdrażano konserwatywny system wartości i katolizację społeczeństwa. Co warto przypomnieć, w latach 90. dochodziło do wystąpień w związku z zaostrzeniem ustawy o aborcji, lecz nie miały one tak masowego przebiegu, jak dzisiejsze.

Politycznym efektem pierwszej potransformacyjnej fali niezadowolenia, mającego jednak głównie związek z kwestiami ekonomicznymi i socjalnymi, był upadek solidarnościowego rządu Hanny Suchockiej oraz przegrana w wyborach prezydenckich Lecha Wałęsy, który musiał ustąpić miejsca dawnemu członkowi PZPR Aleksandrowi Kwaśniewskiemu. Z powrotem dawnych elit wiązano czasami nadzieje na utrzymanie laickiego charakteru państwa. Jednak „stara lewica” nie była zainteresowana walką na froncie ideologicznym, ale utrzymaniem swoich własnych wpływów ekonomicznych.

Druga fala

Druga połowa lat 90. skutkowała względną poprawą sytuacji ekonomicznej, co spowodowało, że fala protestów społecznych opadła. Zaczęto nawet utyskiwać, że Polacy i Polki nie są zainteresowane tego typu uczestnictwem w życiu politycznym kraju, że nie ma tradycji manifestowania.

Jednak w kapitalistyczną gospodarkę uderzył charakterystyczny dla niej światowy kryzys ekonomiczny. Skutkowało on w latach 2002–2003 m.in. najwyższą stopą bezrobocia w potransformacyjnej Polsce. Sięgała ona ponad 20%. Bez pracy pozostawało wg różnych szacunków od 3 do nawet 4 mln osób (dla porównania – dziś jest to ok. 1 mln). Zasiłki dla bezrobotnych były głodowe.

Kryzys dotknął zarówno mieszkańców miast, jak i wsi. W dużych aglomeracjach protestowały załogi masowo upadających zakładów pracy. Z tego okresu najlepiej jednak zapamiętano nieustające blokady rolników. Tylko między 3 a 13 lutego 2003 r. wzięło w nich udział – wg danych policji – 47 tys. protestujących osób. Sytuację rozładowało dopiero otwarcie granic po przyjęciu Polski do UE w 2004 r. i masowa emigracja za pracę na Zachód.

Marsz prawicy po władzę

W 2008 r. objawił się kolejny kryzys, który dotarł do Polski z pewnym opóźnieniem. 14 września 2013 r. protest zorganizowały związki zawodowe. Jak podawała „Gazeta Prawna”, wzięło w nim udział co najmniej 100 tys. osób. Niektóre źródła szacowały, że było ich nawet jeszcze raz tyle.

Protest był przejawem radykalnego niezadowolenia z sytuacji ekonomicznej kraju, braku zabezpieczeń socjalnych, niskich pensji, dużego odsetka „śmieciovych umów”, nierówności, podwyższenia wieku emerytalnego itp. Z powodu bessy pogorszyło się także położenie polskich emigrantów zarobkowych, szacowanych nawet na 2 mln osób. Ich spadające transfery zarobionych na Zachodzie pieniędzy wpływały także na pogorszenie sytuacji ekonomicznej wielu ludzi w kraju. Liberalne władze były pewne swego i nie korygowały swojej polityki społeczno-ekonomicznej.

Kolejny kryzys wykorzystała tym razem prawica. Wyrazem zmian preferencji politycznych były Marsze Niepodległości, które zaczęły skupiać – do 2015 r. i przejścia władzy przez PiS – po nawet kilkadziesiąt tysięcy osób. W późniejszym okresie odbywały się one już za aprobatą nacjonalistycznego

rządu i prezydenta Dudy. Stały się w zasadzie częścią oficjalnych obchodów święta narodowego. W 2018 r. Marsz miał liczyć nawet 250 tys. uczestników.

Polaryzacja i religijny integrizm

Po dojściu do władzy Zjednoczonej Prawicy (z PiS na czele) i w reakcji na jej odrzucenie potransformacyjnego ładu – przede wszystkim politycznego i ustrojowego, a tylko w niewielkiej części także ekonomicznego (np. krytyka planu Balcerowicza) – pojawił się ruch obywatelski, który starał się bronić dotychczasowego liberalnego status quo. Demonstracje Komitetu Obrony Demokracji (KOD), a później w obronie systemu sądownictwa, skupiały dziesiątki tysięcy uczestników. 7 maja 2016 r. warszawska demonstracja KOD-u liczyła ok. 50 tys. osób, choć władze stolicy oceniały liczbę protestujących na 240 tys.. Szacunek ten wywołał jednak kontrowersje. Nie mniej liczne były też opozycyjne demonstracje w 2017 r. w obronie atakowanego i przejmowanego przez prawicę systemu sądowniczego.

Z punktu widzenia kwestii socjalnych, dająca się zaobserwować polaryzacja polityczna i masowe protesty opozycji spowodowały, że PiS i cała Zjednoczona Prawica, która do momentu wyborów w 2015 r. reprezentowała w zasadzie liberalny program gospodarczy, zostały zmuszone do wdrażania programów socjalnych, m.in.: 500+, obniżenie wieku emerytalnego, zdecydowane podniesienie minimalnego wynagrodzenia itd. Celem było utrzymanie się za wszelką cenę przy władzy i powstrzymanie ludzi od podejmowania protestów. Pomogły im w tym lata wyjątkowo dobrej koniunktury gospodarczej. Dziś oczywiście, zwłaszcza w kontekście pandemii koronawirusa, sytuacja znacznie się zmieniła.

Z drugiej strony ugrupowania prawicowe forsowały i forsują zmiany ustrojowe, które odbierane są przez znaczną część społeczeństwa jako z gruntu rzeczy niedemokratyczne i autorytarne. Chcą także utrzymać wyznaniowy charakter państwa. Wskutek nacisku religijnych integrystów prawica doprowadziła do październikowego wyroku Trybunału Konstytucyjnego, który w zasadzie uczynił aborcję całkowicie nielegalną – zgodnie z oczekiwaniami hierarchów Kościoła katolickiego.